

Prof. KSW dr hab. Stanisław Galata
Katedra Zarządzania Strategicznego
Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

UBÓSTWO JAKO PATOLOGIA SPOŁECZNA. KONTEKST ETYCZNY

Wprowadzenie

Ojciec nauki europejskiej Arystoteles podzielił poznanie ludzkie, czyli całą wiedzę na to, czemu ta wiedza ma służyć i na bezpośrednie odniesienie osoby do osoby. W pierwszym przypadku odpowiedzią jest aktywna i twórcza postawa człowieka do otaczającego świata, a poznanie winno służyć mu w kierowaniu własnym działaniem, w tworzeniu własnego życia. Takie poznanie nazwał Arystoteles poznaniem praktycznym. „Technika, nauka mające służyć człowiekowi, same z siebie są niejako „neutralne” wobec człowieka [...] dobro i zło istnieje nie w przedmiotach materialnych, przyrodniczych czy technicznych, lecz w człowieku je wytwarzającym” [Wojtyła, 1983, s. 8]. Jest to płaszczyzna etyki, również wiedzy praktycznej służącej człowiekowi w kierowaniu własnym postępowaniem. „Jest to wiedza o ludzkim działaniu, jego przedmiocie, o ludzkim dobru, o ludzkich prawach i obowiązkach” [Wojtyła, 1983]. W wymiarze społecznym „zastój” na tej płaszczyźnie prowadzi do załamania się społecznego współżycia. Jak pokazuje historia, społeczeństwo pozbawione etyki, która kształtowałaby ludzką solidarność i odgrywała rolę drogowskazu, nie jest zdolne do długotrwałego istnienia. Bez wyraźnych reguł, bez tradycji i bez minimum konsensu, określającego normy zachowań, pewnego dnia współżycie społeczne załamie się samo, jak stało się to z systemem socjalistycznym. Według R. W. Griffina, etyka to „osobiste przekonania jednostki dotyczące zachowania słusznego i niesłusznego [...] może być definiowana w kontekście jednostkowym – to ludzie mają etykę, organizacje jej nie mają. Po drugie zakres tego, co uznaje się za zachowania etyczne, jest różny u poszczególnych osób [...]. Po trzecie etyka jest względna a nie absolutna” [Griffin, 1998, s. 135]. Gdyby przyjąć taką interpretację etyki, to z punktu widzenia sprawców wielu karygodnych czynów, jest zasadne ich przekonanie, że postępują słusznie; zabezpieczają byt sobie i bliskim, dają zatrudnienie szukającym

pracy, są hojni wobec ubogich. Podparcie tego przekonania sofistyczną retoryką, to prosta droga do wywyższenia łajdactwa na ołtarz cnoty.

W prezentowanym tu ujęciu etyka to ponadczasowa, nieodłączna, charakterystyczna cecha jednostki ludzkiej, wyraz jej człowieczeństwa (nie w przekonaniach, a w postępowaniu) i warunek jej psychofizycznej harmonii z otoczeniem. Różniące się od siebie, leżące u podstaw etyki wartości wyznawane przez różnych ludzi, w takim ujęciu nie są różnymi etykami, rezultatem deformacji tej cechy poprzez oddziaływanie wielu różnych, w poszczególnych przypadkach, czynników. Obserwujemy obecnie lawinę zawodowych kodeksów etycznych; mają je lekarze, naukowcy, studenci i coraz liczniejsze grupy zawodowe. Formułuje się w nich doktryny sprawiedliwej zapłaty i sprawiedliwej ceny, jak na przykład to, że lekarz nie może żądać większej zapłaty za leczenie umierającego pacjenta, wykorzystując w ten sposób jego ciężki stan, pracodawca nie może być obojętnym na warunki egzystencji zatrudnionych, egzaminator wymagać pozaregulaminowych świadczeń, itp. Regulacja problemów moralnych poprzez konstruowanie kodeksów ma swoją historię sięgającą starożytności i od tamtych czasów ma też swych zwolenników, jak i przeciwników. Przykładem jest tu homerycka etyka rycerska, VIII w.p.n.e., kodeks lekarski Hipokratesa – V w.p.n.e., etyka adwokacka Cyncerona – II w.p.n.e. Zwolennicy kodeksów etycznych podnoszą przede wszystkim takie zalety tych tworców, jak:

- dopełnienie moralności powszechnej poprzez dostosowanie jej norm do konkretnej sytuacji społecznej,
- formułowanie wzorców postępowania, którymi winno się kierować w każdym zawodzie,
- doradczy charakter wzorców osobowych,
- „bezinteresowność”, o czym świadczy zawartość często antypragmatycznych zasad (honor, godność, prestiż, itp.).

Przeciwnicy zaś negują ich zasadność uważając, że:

- powszechność i uogólnianie norm jest pewną wersją relatywizmu etycznego, w związku z tym nie jest to żadna etyka,
- redukując podmiot moralny do funkcji pełnionych przez niego w życiu społecznym i zawodowym, etyka zawodowa przestaje być etyką, zaś dbając o określone korzyści związane z wykonywanym zawodem jest „interesowna”, a więc nie należy do dziedziny moralności,
- moralność ma charakter refleksyjny i nieusuwalnie konfliktowy, a kodeks etyki zawodowej sprowadza problem odpowiedzialności do posłuszeństwa normom, a to oznacza zastępowanie refleksji i namy-

- słu indywidualnego sumienia jako kryteriów oceny, poprzez wywiązywanie się z obowiązków,
- etyka zawodowa związana jest z jakąś umową, a tryb ustalania jej norm jest często wątpliwy, a niekiedy wręcz podejrzany,
 - już sama formalna strona (ułożenie kodeksu), czyni etykę zawodową relatywną w tym sensie, że może ona mieć charakter koniunkturalny, a koniunkturalizm polityczny czy ideologiczny niszczy moralność.

Wylizywanie zalet i wad regulacji kodeksowych w przypadku kodeksów zawodowych, a etycznych w szczególności, mija się z celem, gdyż wszystkie sprowadzają się faktycznie do lansowania następujących zasad:

1. Postępuj tak, aby nikomu nie czynić krzywdy.
2. Istnieją ściśle określone normy. Akceptujesz je – jesteś z nami. Nie akceptujesz – jesteś przeciwko nam.
3. Co byś zrobił, gdybyś nie znał konsekwencji?

Brak dobrej woli, wystarczającej wiedzy i dodatkowo towarzyszący temu niekorzystny splot okoliczności powodują, że traci się kontrolę nad rozwojem i wpływem zachodzących zjawisk. Zewnętrzny wyraz niemocy w opanowaniu sytuacji jest zawsze mnożenie dodatkowych, oprócz już istniejących organizacji, instytucji, stanowisk „kryzysowych”, itp. Tymczasem, problem sprowadza się do tego, że tam, gdzie nie starcza zwykłej ludzkiej uczciwości, tam występuje najgłośniejsze wołanie o kodeks, który staje się, w gruncie rzeczy, tworem fasadowym, przysłaniającym obszary demoralizacji.

Ubóstwo

W naszym kraju przyjęto, na podstawie badań, konieczną dla normalnego funkcjonowania organizmu człowieka, dobową dawkę białka, protein i kalorii o wartości (w obecnych cenach) ok. 350 - 400 zł. Osoby znajdujące się poniżej tej granicy traktujemy jako ubogie. Tych zaś, którzy znajdują się na tej granicy, uważa się za ludzi biednych. Jest to, w naszym rozumieniu, chyba najważniejszy problem społeczny. W Polsce nikt dokładnie nie zbadał biedy. 375 zł miesięcznie to kwota określająca granicę biologicznego przetrwania, nie opisująca jednak wszystkich odcieni nędzy. Jednak już fragmentaryczne statystyki i spostrzeżenia tych, którzy bez rozgłosu, snobistycznych balów charytatywnych, politycznego zadęcia pomagają najbiedniejszym (różnego rodzaju wolontariusze), pozwalają, przynajmniej z grubsza, naświetlić ten problem. W krajach zachodnich, na takim pograniczu ubóstwa, żyją zwykle osoby bez

wykształcenia, mieszkańcy gett, imigranci. Przeważnie wykonują prace proste, nie wymagające wykształcenia. Ponad 300 lat p.n.e. Arystoteles stwierdził, że na równi szkodliwe dla państwa jest występowanie nadmiaru ludzi bogatych, jak i biednych. Wyzwała to bowiem niekorzystne zjawiska: czy występuje w skali globalnej (dotyczy państw, społeczeństw, narodów), czy lokalnej (odnosi się do grup lub warstw społecznych). Pierwsi, dążą do zgarnięcia władzy, drudzy zaś, do odebrania majątku tym pierwszym. Najogólniej rzecz ujmując, ubóstwo to bezwzględny lub względny niedobór środków utrzymania i drastyczne (poniżej egzystencjalnego minimum) ograniczenie szans życiowych. Nie jest ono zjawiskiem jednolitym, gdyż objawia się w konkretnych warunkach gospodarczych, społecznych i ustrojowych. Wydawać by się mogło, że społeczeństwa o średnio i wysoko rozwiniętej gospodarce rynkowej, w odróżnieniu od społeczeństw ubogich, dysponują większym potencjałem wystarczającym do efektywnego wpływania na kształtowanie się tego zjawiska. Bo samo zjawisko ubóstwa, w niektórych swoich formach, jest nieusuwalne. „Dążenie do eliminacji ubóstwa, które nieuchronnie wiąże się z ludzkim cierpieniem, napotyka obiektywne ograniczenia, w tym konieczność utrzymania systemu motywacyjnego, niezbędnego dla zachowania wysokiego poziomu aktywności ludzkiej. Z kolei aktywność ta jest warunkiem koniecznym rozwoju potencjału cywilizacyjnego, bez którego ograniczenie ubóstwa nie wyjdzie poza sferę pustych deklaracji” [Griffin, 1998, s. 118]. W wykorzystanej tu literaturze rozróżnia się ubóstwo względne, bezwzględne i ubóstwo przejawiające się w postaci świadczeniowej (ustawowa granica ubóstwa).

Obszary ubóstwa w Polsce

Ubóstwo względne wyraża relacja do średnich dochodów lub wydatków innych gospodarstw domowych danej społeczności. W takim ujęciu ubóstwo względne jest kategorią zbliżoną do kategorii minimum socjalnego społeczeństwa na danym etapie rozwoju. Ten rodzaj ubóstwa jest najbardziej widoczny i najdotkliwiej odczuwany przez poszczególne grupy społeczne. Jego obraz w warunkach polskich przedstawia rysunek 1. Wydawać by się mogło, że swoistymi wysepkami dobrobytu są aglomeracje miejskie. Oficjalne statystyki nie sięgają jednak istoty zjawiska. Powiększająca się liczba biednych mieszkańców miast, z angielskiego tzw. *working poor*, to ludzie pracujący, wywodzący się z różnych środowisk, legitymujący się różnym (bardzo często wyższym) wykształceniem. Oceny zjawiska niedostatku w tych grupach można dokonać przyjmując za punkt odniesienia grupy najwyżej materialnie

uposażone, zestawione według kryterium wieku. Przedstawiają to dane:

1. 40-50 lat:

- liczba osób 400 tys.,
- oszczędności w tys. zł / osoba ok. 200 tys. zł,
- stan posiadania (w proc.); samochód (97), dom lub mieszkanie (99), drugi dom lub działka za miastem (30).

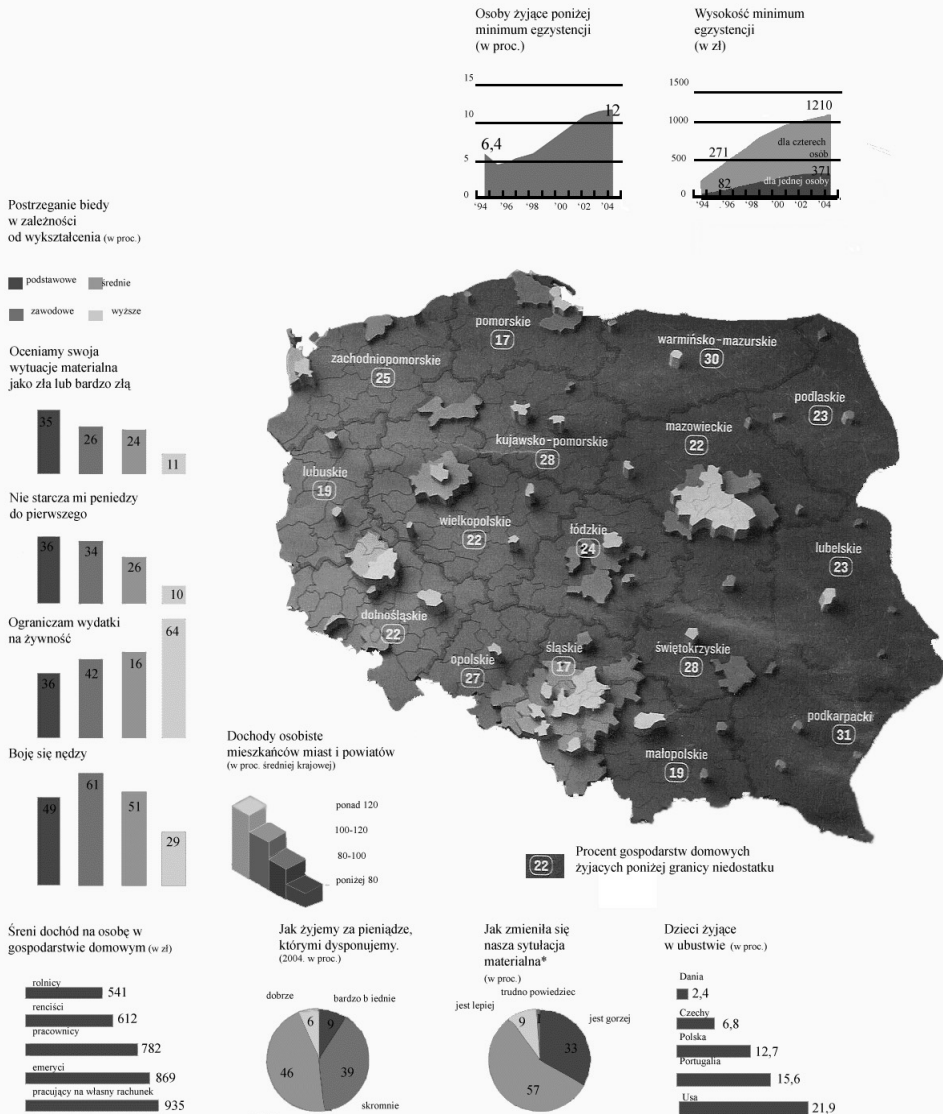
2. Do 39 lat:

- liczba osób 90 tys.,
- oszczędności w tys. zł / osoba ok. 110 tys. zł,
- stan posiadania (w proc.): samochód (99), dom lub mieszkanie (85),
- drugi dom lub działka za miastem (6).

3. Powyżej 50 lat:

- liczba osób 160 tys.,
- oszczędności w tys. zł / osoba ok. 300 tys. zł,
- stan posiadania (w proc.): samochód (85), dom lub mieszkanie (100),
- drugi dom lub działka za miastem (90).

Liczba osób, które zgromadziły na swym koncie co najmniej 100 tys. złotych wynosi już prawie 700 tys. i rośnie w tempie 15% rocznie od prawie 15 lat. Wynika stąd, że powiększa się grono zamożnych osób, rośnie wartość ich depozytów, a to stanowi dobre prognozy na przyszłość dla polskiej gospodarki. Wzrost oszczędności, potanieenie kredytów, zwiększanie inwestycji to ważne środki obniżania trapiącego ją bezrobocia. Jednocześnie można zauważyć, że mapa bezrobocia pokrywa się z mapą ubóstwa. W dużych aglomeracjach pojawiają się obszary coraz liczniej zamieszkałe przez ludzi ekonomicznie i społecznie wykluczonych. Dotyczy to głównie terenów, gdzie dostatek opierał się na jednorodnym przemyśle (Dolny i Górny Śląsk, Żyrardów, Starachowice, Radom). Charakterystyczną cechą miejskiego niedostatku staje się gettyzacja wielkomiejskiej przestrzeni. Te getta tworzą się żywołowo. Najczęściej zaczyna się od tego, że młodsze pokolenie przenosi się do domów swoich rodziców, bo stracili pracę i własne lokum. Rodzą się dzieci, a biedna rodzina staje się jeszcze biedniejsza. Mieszkania w okolicy zaczynają tracić na wartości. Kto jeszcze ma pieniądze szybko zmienia adres zamieszkania. A potem do tych zubożałych dzielnic zaczynają ścigać ludzie z eksmisji i niebieskie ptaki. Normy społeczne przestają obowiązywać, ważna jest strategia przetrwania, a osobista aktywność i przedsiębiorczość, jako sposoby wyjścia z trudnej sytuacji są zredukowane do karłowatej postaci: rekonsumpcji. Na przykład grzebanie w śmietnikach i na wysypiskach



Rysunek 1. Obszary ubóstwa
 Źródło: „Nesweek”, 03 / 2005.

Ubóstwo bezwzględne oznacza skrajny niedostatek wszystkich podstawowych środków (jedzenie, mieszkanie, ubranie) do zaspokojenia potrzeb bytowych, który w danych warunkach społecznych i klimatycz-

nych tworzy zagrożenie bytu biologicznego. Najbardziej dramatyczny przejaw tego zjawiska można zaobserwować wśród dzieci, które jako jedyna grupa nie są beneficjentami korzystnych zmian transformacji. Z tegorocznych badań UNICEF wynika, że w Polsce prawie 13 proc. dzieci żyje w rodzinach, w których dochód jest o połowę niższy od przeciętnego (w 2004 r. było to 735 zł / osoba). Wynika stąd, że niemal co ósme dziecko żyje w nędzy, ale niedożywionych jest już aż 32 procent. Obecnie dorasta właśnie trzecie pokolenie dzieci urodzonych i wychowywanych w permanentnej biedzie. Żyjąc poza nawiasem cywilizacji, już na samym początku drogi życiowej, są wykluczane z normalnego społeczeństwa przez:

1) dom – gdzie nie zawsze jest to kwestia pieniędzy. Zabiegani albo pogrążeni w alkoholizmie i beznadziei rodzice, nie mają czasu ani ochoty zajmować się dziećmi, które w związku z tym przejmują wiele obowiązków dorosłych, jak opieka nad rodzeństwem czy dorabianie do rodzinnego budżetu. Jediną szansą dla nich jest edukacja i zdobycie zawodu, ale dla większości z nich jest to nierealne.

2) szkołę – która stosuje ostry system selekcyjny: dobre dzieci i złe dzieci. Te złe, to najczęściej właśnie biedne: mają problemy z nauką (brak zainteresowania w domu), sprawiają kłopoty wychowawcze, nie przynoszą przyborów i obuwia na zmianę.

3) środowisko – w okresie kształtowania się i krzepnięcia struktury psychicznej i fizycznej w hermetycznych środowiskach biedy, brak jest jakichkolwiek pozytywnych wzorców, co powoduje koncentrowanie uwagi na fałszywych autorytetach sprytu, przemocy, siły i okrucieństwa. A według dramatycznych statystyk, w województwach świętokrzyskim i warmińsko-mazurskim ponad 40 procent dzieci żyje w biedzie. Jedną trzecią stanowią ubogie dzieci w województwach: podkarpackim, kujawsko-pomorskim i podlaskim. Na Śląsku bieda dotyka co szóste dziecko.

Również dorośli doświadczają boleśnie skutków biedy. Nie umierają wprawdzie z głodu, ale ich poziom egzystencji oznacza faktyczną izolację od świata. Nie uczestniczą w kulturze, bo rzadko kiedy stać ich na bilet do kina czy teatru, nie wyjeżdżają na wakacje, kontakty z przyjaciółmi ograniczają do minimum. Przyczyną jest bezrobocie, które w przypadku ludzi do 26. roku życia przekracza 40 procent. Jedną czwartą z tej grupy to ludzie z wyższym wykształceniem. Jest to więc armia około 30 tysięcy ludzi młodych, chętnych do pracy, pełnych aspiracji zawodowych i kulturalnych. Od roku 2000 ich liczba zwiększyła się o 12 procent. Jeśli tendencja ta się nie zmieni, według pojawiających się ostrzeżeń „prawdziwe problemy z mieszkańcami nowych, miejskich enklaw biedy zaczną się (...) za kilka lat: kiedy wymrze pokolenie emeryckie, ostatni

bastion względnego dostatku (...). Ci ze średniej półki wiekowej pracowali za krótko, by nabrać praw do emerytury, najmłodszy nie znajdą zatrudnienia, bo mają kiepskie kwalifikacje zawodowe. Wówczas getta staną się groźne” [Zunderlich, 2005, s. 102]. Analizując dane statystyczne opisujące stan ubóstwa w kraju można wyrobić sobie pogląd, że modelowy biedny człowiek na wsi, to rolnik o podstawowym wykształceniu, posiadający niewielkie gospodarstwo i wychowujący więcej niż troje dzieci. W istocie, wieś jest biedniejsza od miasta. Poniżej poziomu egzystencji, a więc kwoty potrzebnej, by nie umrzeć z głodu, żyje na wsi prawie dwukrotnie większy odsetek osób niż w dużych miastach. Ponadto, rolnicy mają najniższe dochody spośród wszystkich grup zawodowych (541 zł / osoba, dla porównania renciści 612 zł). Zjawisko ubóstwa na wsi przejawia się w dwóch postaciach. Tam, gdzie dominują gospodarstwa indywidualne, ludzie przyzwyczaili się do tego, że polepszanie sobie bytu wymaga ciężkiej pracy i uporu. Toteż ubóstwo nie pozbawiło aspiracji należenia do lepszego świata: kształcenia dzieci, pracy, wyższego poziomu konsumpcji. Nie bez znaczenia jest fakt, że wiejska bieda jest „bezpieczniejsza” od miastowej. Własna ziemia, dom, samowystarczalność przydomowych ogródków, miniaturowa hodowla zwierząt dają przynajmniej minimalne gwarancje przetrwania.

Inaczej sytuacja przedstawia się na tych terenach wiejskich, które kiedyś należały do PGR-ów. Tereny te wraz z plajtą socjalistycznej formy gospodarowania zamieniły się w enklawy beznadziei. W PGR-ach pracowało 470 tys. osób, co wraz z rodzinami (przeciętna rodzina z PGR ma 4,8 dziecka) stanowi prawie dwumilionową armię ludzi czujących się odrzuconymi, nie posiadającymi nawyku rzetelnej pracy, samodzielnego decydowania i odpowiedzialności, a więc ludzi całkowicie bezradnych. Jediną ich obserwowalną, samozachowawczą reakcją na postępujące zubożenie jest radykalne ograniczenie konsumpcji. Według socjologów, bierność pracowników PGR-ów „związana jest z tzw. mentalnością folwarczną, taką chytrą poddańczą (...). Ludzie ci oczekują opieki dworu, stałych zarobków, podarków, deputatów, a jednocześnie to, co należy do dworu, traktują jako dobro wspólne, czyli niczyje (...). Tacy jak oni, odcięci od świata stworzyli własną podklasę (*underclass*), ze specyficznym stylem życia, systemem antynorm i antywartości – państwo dać, co czyjeś to moje, praca szkodzi zdrowiu – które przekazują z pokolenia na pokolenie.” [Zunderlich, 2005].

Ustawowa granica ubóstwa jest prawnie określonym w danym państwie progiem dochodowym, poniżej którego obywatele uzyskują prawo do bezzwrotnej pomocy społecznej finansowanej ze środków publicznych. Pomoc materialna jest łatwiej dostępna w miastach niż na

wsiach i w małych miasteczkach. Anonimowość dużych aglomeracji sprawia, że zwracanie się o taką pomoc nie budzi wstydu czy oporu, co występuje w środowiskach „gdzie wszyscy się znają.” Prócz agend rządowych pomocy takiej udzielają również inne instytucje poprzez zbiórki pieniędzy, żywności, odzieży, wyposażenia, itp. Wydaje się paradoksalnym stwierdzenie, że pomoc ta, będąca wynikiem dobrej woli, wrażliwości na cudze egzystencjalne problemy, utrwała tylko nędzę, której w założeniu stara się zaradzić. Rodzi bowiem bierność i postawy roszczeniowe, a świadomość materialnego bezpieczeństwa osłabia motywację dla własnych starań o poprawę trudnej sytuacji. W 2001 roku Polska wśród krajów uszeregowanych od najmniejszego do największego udziału wydatków socjalnych w PKB znajdowała się na 19. miejscu. Jak w przypadku każdego działania, tak i w przypadku transferów socjalnych oczywiste jest, że nie mogą one rosnąć w nieskończoność, bo zwiększając podatki (dla zwiększenia socjalnych wydatków) obniża się zdolności inwestycyjne gospodarki. Te zaś, przynoszą raz mniejsze, raz większe, ale zawsze (jeśli inwestycja jest dobrze zaprojektowana i zrealizowana) oczywiste efekty. Tymczasem efekty nakładów na pomoc społeczną mogą być ujemne i *de facto* utrzymywać biedę. Według socjologów uzależnienie od pomocy społecznej przechodzi z pokolenia na pokolenie, a trendy demograficzne prowadzą do rozszerzania się, a nie kurczenia ubóstwa. Paradoksalnie więc, im socjalna pomoc państwa jest większa, tym większe jest niezadowolenie otrzymujących ją i tym większe oczekiwania na jej zwiększenie, podczas gdy nadzieje na awans społeczny stwarza jedynie praca i wzrost gospodarczy, który sprawia, że wszystkim, którzy coś z siebie dają, powodzi się lepiej.

Wnioski

1. Moralność ma znaczenie nie tylko dlatego, że powinna kierować naszym zachowaniem i sposobem, w jaki traktujemy innych. Powinna tworzyć ramy, w których regulowane są wszelkie sprawy i rządzone narody. Moralność nie może być produktem indywidualnych upodobań albo przemijającej mody. Jest niezbędnym fundamentem dla każdego prawidłowo uregulowanego społeczeństwa.

2. W każdej organizacji, scenariusze funkcjonowania i rozwoju „piszą” i realizują jej pracownicy. Odbywa się to zwykle pod presją czasu i ilości, w warunkach niepewności i zróżnicowanych zagrożeń. Nowe zjawisko, charakterystyczne dla współczesnego świata – globalizacja, w każdym ze swoich wymiarów: społecznym, ekonomicznym czy kulturowym, wymusza zmiany zachowań i oceny ich efektów odmienne od

tych, jakie z powodzeniem sprawdzały się kilkadziesiąt lat temu. Takie zewnętrzne, najbardziej widoczne przejawy tych zmian, jak: podważanie tradycyjnych wartości, rujnowanie małych zakładów i wspólnot lokalnych przez sieci o zasięgu krajowym, zastępowanie starych dyktatur sprawowanych przez narodowe elity nowymi dyktaturami świata międzynarodowych finansów powodują poczucie niezadowolenia i niepewności. Zjawisko to jest wyrazem społeczno-ekonomicznego rozwoju ludzkości, rozszerza się coraz bardziej i ma charakter obiektywny, a więc niezależny od świadomości i woli reprezentowanej lokalnie.

3. Współczesne społeczności na każdym swym poziomie: od międzynarodowego, poprzez lokalny, do podstawowych elementów składowych – organizacji (przedsiębiorstw, instytucji, gospodarstw domowych), muszą chcieć, umieć i móc zachować się (podejmować decyzje) w każdej chwili tak, aby w konsekwencji tych zachowań nie znaleźć się w obliczu ubóstwa i braku stabilności. Warunki, w jakich funkcjonują (czas, miejsce, zasoby) stanowią wprawdzie grunt i potencjał ich agresji i defensywy, ale o prawdziwej ich sile stanowi wola oraz umiejętność kreowania, czyli regulowanego wpływu na zachodzące zmiany.

4. Wielu z pojawiających się problemów nie można rozwiązać tylko na podstawie wyników racjonalnych analiz. Ponadto, imperatywem kategorycznym współczesności jest „nie podbijanie świata w pojedynkę,” co w funkcjonowaniu zorganizowanych zespołów przekłada się na:

- konieczność spłaszczania ich struktur,
- elastyczność stopnia centralizacji decyzji, udział pracowników w zarządzaniu,
- rozsądne pozyskiwanie „modnych” środków i sposobów usprawniania działalności według kryterium przydatności i kosztów,
- moralny i etyczny kontekst realizowanych i zamierzonych działań, przejawiający się w odpowiedzialności tak wobec bliższego i dalszego otoczenia, jak i przyszłych pokoleń.

5. Obecnie firmy zmuszone są przedefiniować znaczenie przetrwania, ze staromodnej, darwinowskiej rywalizacji „niszcz, albo zostaniesz zniszczony” na nowe, bardziej holistyczne „podtrzymuj systemy, w których uczestniczysz, albo staniesz się zbędny i zostaniesz zniszczony.” Poszerzona została w związku z tym koncepcja zrównoważonego rozwoju, a zgodnie z nowym kształtem, wymaga ona zharmonizowania trzech elementów: ochrony środowiska, wzrostu gospodarczego oraz kapitału społecznego. Przez całe ubiegłe stulecie, ekonomiczni obserwatorzy zakładali, że firmy należy organizować wokół czynnika o największym znaczeniu, a za taki uważano kapitał finansowy. Obecnie kapitał finansowy

wy nie stracił na znaczeniu, ale przestał już być jedynym czynnikiem ograniczającym rozwój. Firmy zaczynają organizować się wokół nowego zasobu strategicznego, jakim jest talent. W opublikowanym już 8 lat temu raporcie McKinsey&Company pod tytułem *Wojna o talent* stwierdzono, że w przewidywalnej przyszłości talent stanie się zasobem deficytowym. Na podaż talentów wpływają między innymi takie czynniki, jak: a) starzenie się społeczeństw w krajach rozwiniętych, a więc na terenach zamieszkałych przez ludzi zdolnych, zdrowych i wykształconych, b) postępujące rozluźnienie więzów lojalności pomiędzy pracodawcą a pracownikiem (coraz więcej ludzi często zmienia pracę lub zaczyna pracować „u siebie” zakładając nowe, przedsiębiorcze firmy), c) w tworzeniu wartości kapitał finansowy coraz częściej ustępuje miejsca ideom, doświadczeniu i relacjom istniejącym w obrębie organizacji. Praktyczny aspekt tego zagadnienia przejawia się w tym, że firma aby przetrwać w krótkim czy dłuższym okresie, musi zmieniać rozmieszczenie swych zasobów tak, aby w miarę pojawiających się potrzeb, móc wzmacniać kapitał społeczny i naturalny, które utrzymują w całości naszą kulturę przemysłową.

6. Około trzy czwarte ludności świata żyjąc za mniej niż cztery dolary dziennie, należy do tzw. „dołu piramidy ubóstwa.” Nie istnieje tu dylemat, czy włączyć tych ludzi – których życie nie jest zrównoważone w żadnym sensie tego słowa – do gospodarki. Istnieje natomiast problem, jak to zrobić, a ten wymaga coraz pilniejszego rozwiązania. Wiadomo tylko, że automatyczne, koniunkturalne rozstrzygnięcia grożą przyspieszeniem niekontrolowanej, niezrównoważonej konsumpcji dóbr naturalnych.

LITERATURA

- Arystoteles, *Retoryka*, [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 6, PWN, Warszawa 2001.
Chrysidis G. D., Kaler J. H., *Wprowadzenie do etyki biznesu*, PWN, Warszawa 1999.
Galata S., *Sztuka zarządzania – zasoby, sposoby, perspektywy*, Difin, Warszawa 2006.
Griffin R. W., *Podstawy zarządzania organizacjami*, PWN, Warszawa 1998.
„Nesweek”, 03 / 2005.
Wojtyła K., *Elementarz etyczny*, KUL, Lublin 1983.
Zunderlich S., *Pozwólcie działać*, „Nesweek”, 11.12.2005, nr 50.

Streszczenie

W wymiarze społecznym, zastój na płaszczyźnie ludzkiego dobra, praw i obowiązków prowadzi do załamania się społecznego współżycia, a społeczeństwo pozbawione etyki nie jest zdolne do długotrwałego

istnienia. Już Arystoteles stwierdził, że tak samo szkodliwe dla państwa jest występowanie nadmiaru ludzi bogatych, jak i biednych. Pierwsi dążą bowiem konsekwentnie do zdobycia władzy, drudzy zaś starają się usilnie odebrać majątek pierwszym. To rodzi chaos, przewroty i rewolucje. Poglądy na temat etyki są liczne i zróżnicowane. Wśród nich spotyka się takie, według których etyka jest względna, uzależniona od konkretnej osoby, czasu i warunków. Tu uważa się, że etyka to ponadczasowa, uniwersalna, właściwa tylko człowiekowi cecha, określająca jego człowieczeństwo. Tylko takie ujęcie etyki pozwala na prawidłową ocenę zachowania jednostki w stosunku do innych ludzi, w sytuacjach wykraczających poza ustalenia kodeksów moralnych.

Indigence as a Social Pathology. Ethical Context

Summary

Taking into consideration social rules, stagnancy in human good, law and rights leads to the collapse of social coexistence and a society deprived of ethics is not able to survive long. It was Aristotle who claimed the surplus of the rich is as harmful to a society as the surplus of the poor. The rich aim at gaining power while the poor concentrate on taking the wealth away from the rich which results in chaos, coup d'etat and revolution. Views of ethics are diversified and come in numbers. According to some, ethics is relative and dependent on one particular person, time and conditions. Ethics is then regarded as a timeless universal feature describing and shaping a human being. And only this formulation of ethics lets us correctly judge behaviour of an individual in relation to other people in situations going beyond the rules of codes of morality .